

– Zabiliśmy ją, Saro! Naprawdę ją zabiliśmy!

– Uspokój się – odparła, ale gdzieś w głębi serca od razu wiedziała, że istotnie tego dokonali.

– Nie wiem nawet, jak do tego doszło, ale... – zaczął tłumaczyć Tom, lecz urwał, nie mogąc powstrzymać łez.

Podeszła, patrząc mu prosto w oczy. Gdy ich spojrzenia się spotkały, dostrzegła w nim paniczny strach i coś jeszcze, czego nie potrafiła określić.

– Znam cię, Thomas, i ewidentnie nie wierzę, że to twoja wina. – Pokładała ogromną wiarę w nastolatka. Nieraz przecież udowodnił, że był wartościowym człowiekiem.

– Nic nie wiesz, nic nie wiesz... – mruknął i pokręcił kudłatym łbem. – Pójdziemy siedzieć! Cała wataha! Udowodnią nam to, rozumiesz? Tym razem nie da się tego zatuszować! Nie po tym, co się ostatnio wydarzyło!

Zapadła cisza, która wydawała się trwać w nieskończoność. Sara również była przerażona, jeśli bowiem sprawa wyjdzie na jaw i to, o czym mówił Tom, okaże się prawdą, ona również ucierpi. Kiedy zabiorą ten świat, jej życie straci sens. Jednakże na razie są to tylko przypuszczenia, może sytuacja jakoś się ułoży. Gdyby...

– Opowiedz mi o tym – zagadnęła w końcu. – Chcę usłyszeć wszystko po kolei. Jak to się stało, w jakich okolicznościach, jaki miałeś w tym udział? – Sara miała cichą nadzieję, że Tom nie jest winien tragedii, która z pewnością miała miejsce.

Gdyby jakiś człowiek przechodził teraz obok, zauważyłby jedynie dwa skomlące wilki.

– Dobrze, opowiem – rzekł załamującym się głosem Tom, gotów przejść przez to piekło raz jeszcze. Ten jeden, ostatni raz, ale tylko dla niej.

## ROZDZIAŁ 1

### Ciotka Rita



Thomas był zwykłym szesnastolatkiem i nawet nie podejrzewał, że wkrótce doświadczy czegoś niezwykłego. Czegoś, co odmieni jego życie na dobre...

Chłopak nigdy nie uważał się za kogoś wyjątkowego. Jak każdy przecież chodził do szkoły, czasem wagarował, miał młodzieńcze rozterki i uwielbiał czytać książki fantasy. Ubóstwiał smoki, gobliny, krasnoludy i inne humanoidalne rasy. Fantazjował od dziecka, że w innym świecie zapewne urodziłby się w szlacheckim rodzie i jako przywódca elfów poprowadziłby poddanych na wojnę. To pozwalało mu uciekać od problemów, których w domu rodzinnym nie brakowało.

Tego dnia jednak, gdy się obudził, czuł się wyjątkowo dobrze. Dziś miał urodziny, a to oznaczało, że odwiedzą go krewni. Nie był oczywiście spragniony widoku wujka, ciotki czy kuzynów, ale jak większość chłopaków w tym wieku liczył na prezenty. Szczerze mówiąc, zapraszając gości powiedział wprost, że zbiera na komputer. Tak więc oczekiwał, że rodzina przyjdzie z grubymi kopertami.

To niesprawiedliwe, że w XXI wieku każdy dzieciak posiadał laptop, smartfon lub tablet. Tom czuł się jak wyrzutek społeczeństwa. Rodzice byli biedni. Co prawda zawsze miał co jeść i w co się ubrać, jednakże sprzęt elektroniczny w domu ograniczał się do starego telewizora. Z tego powodu nie znosił ojca – to przez niego trwali w ubóstwie. Czasem wyprzedawał nawet rzeczy z kuchni, nie po to, by mieć na chleb dla rodziny, tylko na używki. Pieniądze, zarobione sporadycznie na pracach dorywczych, przepijał. Oczywiście prócz niewielkiej części, którą podkradała mu żona, by choć odrobinę zasilić domowy budżet. Matka, Eva, zaś starała się jak mogła, pracowała w hotelu jako pokojowa, a w wolne dni często sprzątała po sąsiadach za pieniądze. To dzięki niej Tom mógł się uczyć. Eva pokładała w nim nadzieję. Miał pójść na studia, a gdy dorośnie, znaleźć dobrą pracę i odwdziaczyć się, kiedy jej zabraknie sił.

– Tomciu, czas wstawać – zawołała pieszczotliwie matka, wchodząc nieoczekiwanie do pokoju.

– Mamo, prosiłem, żebyś tak mnie nie nazywała. Nie mam już dziesięciu lat. I kiedy nauczysz się pukać? – odparł jeszcze zaspanym głosem, choć dało się wyczuć zdenerwowanie.

Chyba żaden nastolatek nie znosił być traktowany jak dziecko.

– To niby jak mam się zwracać do syna? – zapytała zaskoczona i uśmiechnęła się mimochodem.

– Normalnie, jak do dorosłego.

– Dobrze, *dorosły*, wstawaj, bo goście już jadą – rzekła, wymawiając nowe określenie przez zaciśnięte zęby, lecz zaraz po tym się zaśmiała, co zepsuło efekt.

Eva nigdy nie potrafiła długo złościć się na syna. Darzyła go bezgraniczną miłością, a Tom niejednokrotnie to wykorzystywał.

– A nie mieli przyjechać na dwunastą? – zapytał, wciąż leżąc w łóżku.

– Znasz ciotkę Ritę. Zawsze przyjeżdża przed czasem.

– Przecież powiedziałem, że urodziny są na trzynastą, więc powinna być tak jak wszyscy.

– Przejrzała cię – odparła matka i uśmiechnęła się ponownie. – A w zasadzie to twój kuzyn nie omieszkał jej powiedzieć, że uroczystość jest tak naprawdę na dwunastą.

– O nie!

– No właśnie... Nie chcę być w twojej skórze. Rita nie puści ci tego płazem – mruknęła uszczypliwie, zostawiając go samego.

Thomas westchnął ostentacyjnie i zwlekł się z łóżka. Poranna toaleta zajęła mu chwilę i kiedy zszedł schodami na śniadanie, czekała już nie tylko matka, lecz także ciotka Rita. A dochodziła dopiero dziesiąta.

– Kocieniuku! – zawołała krewna. Wymyśliła to określenie dla Toma, gdy miał zaledwie trzy lata i od tamtej pory zwracała się do niego w ten sposób. – Myślałeś, że można mnie tak bezdusznie oszukać, podając złą godzinę przyjęcia?

– Wybacz, ciociu, musiało mi się coś pomieszać – odparł natychmiast.

Thomas lubił swoją zadziorną ciotkę, chociaż czasem użalała się nad sobą albo rzucała niewłaściwym słowem. Nie przypominała w ogóle matki Toma – ani z wybuchowego charakteru, ani z wyglądu.

– Aha, pewnie myślisz, że to łyknę? – burknęła. – Sądysz, że nie wiem, co mówi o mnie rodzina?

– Rita, przestań, daj chłopakowi żyć – odezwała się Eva. Czuła, że jak zwykle siostra przesadza. Postawiła zaraz na stole filiżankę kawy. – Nie wyskakuj z tymi fanaberiami. Naprawdę cię kochamy, uwierz w to w końcu.

– Aha, zapewne – odparła nieprzekonana ciotka. – Nieraz słyszałam szeptki komentujące moją tuszę, niski wzrost i piegi. *Ta Rita jest chyba karłem* – cytowała, zmieniając głos na ochryple męski.

– Przecież Aron już dawno cię za to przeprosił – odpowiedziała Eva. – Kiedy mu w końcu wybaczysz?

– Nie wiem, siostrzyczko, czy na to zasługuje.

– Jak zwykle przesadzasz. Tom, siadaj do stołu, zaraz podam śniadanie – dodała matka chłopaka i ucięła temat z Ritą.

Niepoczyszona ciotka mruknęła coś pod nosem, pocałowała nastolatka w policzek i upiła łyk gorącej kawy.

– To na co zbierasz, kotenienku? – mruknęła Rita, zwracając się do chrześniaka. Dało się wyczuć jej przygnębienie.

– Na komputer – odparł natychmiast. – Chcę się w końcu zacząć uczyć jak moi znajomi.

– He? – warknęła ciotka. – Do nauki komputer? Za moich czasów nie było takiej technologii. Do studiowania służyła książka i zeszyt, a kompendium wiedzy stanowiła biblioteka, a nie wyszukiwarka internetowa. Lepiej się przyznaj, że chcesz grać w te durne strzelanki.

Tom zerknął na nią morderczym wzrokiem, ale powstrzymał się od złośliwego komentarza. Nie znośił być szufladkowany. W końcu nie każdy nastolatek ubóstwia gry komputerowe, on wolał czytać książki.

– Nie, ciociu – odparł tylko. – Naprawdę potrzebuję go do nauki.

– Niech będzie, chociaż i tak nie wierzę. – Zrobiła krótką pauzę, zacmokała komicznie i uśmiechnęła się jak żaba. – Proszę, to prezent ode mnie – oznajmiła i przesunęła kopertę po stole. – To tylko kilkadziesiąt dolarów, ale nie mogłam dać więcej. Rozwód z twoim wujem słono mnie kosztował.

Kiedy to powiedziała, chłopak rzeczywiście dostrzegł, jak bardzo się postarzała. Przybrała na wadze i to bynajmniej nie od obżarstwa. Wiedział, że leczyła się hormonalnie, miała nadciśnienie i inne kobiece problemy. Przybyło jej też siwych włosów i zmarszczek pod oczami. Okropnie sapała, jakby każdy oddech sprawiał jej trudność.

Prawdopodobnie zaczęło się od tego, iż nie mogła zajść w ciążę. To rzuciło na ich małżeństwo cień i w końcu wuj znalazł kobietę, która dała mu upragnione potomstwo. Matka Toma rozmawiała z nim na ten temat całkiem niedawno, zresztą, za zgodą ciotki.

– Dziękuję, naprawdę to doceniam – odparł w końcu Tom, przerywając rozmyślenia. Wstał i złożył Ricie krótki pocałunek.

– Już dobrze, dobrze – mruknęła pocieszona kobieta, gdy już odepchnęła od siebie chłopaka.

– Siadaj i jedz, dorosły – odezwała się Eva i postawiła talerz z jedzeniem przed synem.

Szynka, żółty ser, ciemna bułka i drobno pokrojony szczypior nie były wymarzoną posiłkiem nastolatka. Zdecydowanie wolałyby naleśniki z serem, czekoladą i świeżymi owocami.

– Znowu to samo – rzekł chłopiec znudzonym głosem. – Przecież to moje urodziny, powinienem zjeść coś wyjątkowego.

– Aha, jak pójdiesz do pracy i będziesz zarabiał, to kupisz sobie do jedzenia co tylko zechcesz. Ciekawe, czy ci na wszystko wystarczy.

– Słuchaj matki – podjęła temat Rita. – W naszym domu na śniadanie był suchy chleb, a czasem to nawet i jego zabrakło. – Przerwała na chwilę, łapiąc głębszy wdech, jakoby w domu brakowało tlenu. – Co się porobiło z tą młodzieżą, siostrzyczko? Czyżby im się w głowach przewracało?

– Po raz pierwszy się z tobą zgodzę – odparła Eva, która uznała to pytanie za retoryczne.

– Gdzie ojciec? – zapytał nagle chłopak. Przegryzł kawałek czerstwej bułki i wykrzywił usta w grymasie niezadowolenia.

– Poszedł na fuchę – westchnęła matka. Usiadła, po czym zdjęła fartuch kucharski. Upiła długi łyk czarnej kawy i zamknęła oczy, rozkoszując się chwilą.

– O proszę, w końcu – mruknął zgryźliwie.

– Przestań! Ojciec naprawdę się stara.

– Mamo, przestań go bronić. Skończyła mu się kasa? Czy robota od razu za butelkę?

Czuł, jak narastały w nim negatywne emocje, nad którymi nie potrafił zapanować. Sam nie wiedział, skąd się wzięła niepotrzebna złość. Może obawiał się, że Jon przyjdzie w stanie wskazującym, gdy już na urodziny Toma dotrą goście i po prostu narobi mu wstydu? To nie byłyby pierwszy raz. Właśnie przez takie sytuacje chłopak nie zapraszał nigdy kolegów do domu.

– Przegiąłeś, Thomas! Marsz do pokoju! – Eva zrobiła kamienną, surową minę, co było sprzeczne z jej naturą.

Nastolatek zrozumiał, że faktycznie przesadził z komentarzem. Wstał bez słowa i skierował się na górę, zabierając śniadanie.

– Chłopak ma rację, siostrzyczko – odezwała się Rita, kiedy usłyszała trzask zamykanych drzwi. – Ile jest trzeźwy? Dzień, dwa?

– Trzy, jeśli chcesz wiedzieć – odpowiedziała potwornie zawstydzona.

– Thomas potrzebuje normalnego ojca, który wychowa go męską ręką, a tymczasem widzę, że wszystko jest na twojej głowie. Jon albo leży pijany, albo idzie do roboty, z której nieprędko wraca, nieprawdaż?

Eva spojrzała siostrze w oczy. Wiedziała, że chce jak najlepiej, lecz takimi komentarzami nie pomagała ani trochę.

– Nie wiem, co odpowiedzieć – rzekła w końcu. – Lepszy taki ojciec dla Toma niż żaden.

– I tu się właśnie mylisz, siostrzyczko – oznajmiła pewna siebie Rita, machając palcem wskazującym. – Miałabyś o wiele lżej, gdybyś przegoniła tego nieudacznika z domu. Nie widzisz, jak Thomas przez niego cierpi?

– Przestań i ty! – rzuciła w końcu Eva. – To moja rodzina i ja decyduję o naszym życiu!

Rita wybałuszyła oczy, zaskoczona ostrym tonem siostry. Nie pamiętała, by Eva kiedykolwiek wybuchła złością z tak błahego powodu.

– Jak chcesz – odparła w końcu i przełknęła głośno kawę. – Twój cyrk i twoje małpy. Tylko nie licz na to, że w przyszłości pomogę ci szukać zwierząt, gdy w końcu z niego uciekną.

Tym razem Eva zrobiła zdziwioną minę, zupełnie nie pojmując metafory siostry. Rita machnęła od niechcienia pulchną dłonią i prędko zmieniła temat.

Tymczasem Tom siedział przed uchylonymi drzwiami, dzięki czemu słyszał wyraźnie każde słowo. Nie mógł zrozumieć, dlaczego matka tak bardzo broniła ojca. Przecież wielokrotnie przez niego cierpiała. Zachodził w głowę, co jeszcze musiało się wydarzyć, by wreszcie przejrzała na oczy. *Dobrze, że chociaż ciotka Rita jest po mojej stronie* – pomyślał, zamknął drzwi, odrzucił podobne myśli i sięgnął po ulubioną książkę fantasy, dzięki której mógł znaleźć się w zupełnie innym świecie.